



LITTERARIA

Almanach *Tarcza*

Almanach *Tarcza* (*Щум*) ukazał się w roku 1915, w drugim roku Wielkiej Wojny. Jego nakładcą była prężnie rozwijająca się od roku 1892 moskiewska spółka wydawnicza Anatolija Mamontowa. Redaktorzy zbioru Leonid Andriejew, Maksym Gorki i Fiodor Sołogub postanowili zaprosić do wypowiedzi na temat kwestii żydowskiej znanych poetów i pisarzy, ekonomistów i myślicieli religijnych, a także historyków kultury. Skąd ten pomysł i dlaczego pojawił się właśnie wtedy?

Pierwsza wojna światowa objęła olbrzymie terytoria, jakie zamieszkiwała ludność żydowska. Na kataklizmy wojenne nakładały się nieszczęścia żydowskie, będące wynikiem panującego powszechnie antysemityzmu. Do wojsk zwaśnionych państw powołano wielu Żydów. Wedle szacunkowych obliczeń, w sprzymierzonych i walczących ze sobą armiach walczyło około miliona dwustu tysięcy Żydów¹. W pierwszych latach wojny wojska rosyjskie poniosły wielką klęskę. Musiały wycofać się z terytoriów Polski, Litwy i Galicji. Generalicja i rząd winą za niepowodzenia wojenne i trudną sytuację ekonomiczną państwa obarczyły środowiska żydowskie (w armii rosyjskiej służyło trzysta pięćdziesiąt tysięcy Żydów). W wyniku niewiarygodnie rozpętanego antysemityzmu, podsycanego najgorszymi instynktami, dokonywano przerażających pogromów na ludności żydowskiej, rabując i zabijając. Setki tysięcy „bieżeńców” rozpieczęły się po olbrzymim terytorium Imperium Rosyjskiego — od Ukrainy po Daleki Wschód.

Środowiska inteligencji rosyjskiej, oburzone oficjalną propagandą antysemitką, wystąpiły przeciwko niej w sposób otwarty,

¹ *Syjonizm. Pierwsza wojna światowa*, <http://www.izrael.badacz.org/historia/syjonizm3.html> [21.04.2019].

uznając że rząd i wojsko prowadzą Imperium na skraj narodowej katastrofy. Powstało Rosyjskie Towarzystwo do spraw Badań Życia Żydowskiego (*Российское общество по изучению еврейской жизни*), a wśród jego założycieli było wielu znakomitych myślicieli, pisarzy i działaczy społecznych, m.in. Paweł Milukow (założyciel Partii Konstytucyjno-Demokratycznej, tzw. Partii Kadetów), Leonid Andriejew, Maksym Gorki, Dmitrij Mereżkowski, Fiodor Sołogub. Wystąpili oni z memoriałem do społeczeństwa rosyjskiego (*Воззвание к русскому обществу*), aby sprzeciwiło się fali antysemityzmu. Apel podpisało ponad dwieście znanych osób — pisarzy, filozofów, ekonomistów, działaczy politycznych.

W następstwie tego faktu ukazało się w latach 1915–1916 kilka ważnych publikacji, z których najpopularniejsza okazała się *Tarcza*, mająca trzy następujące po sobie wydania. W publikowanych w almanachu szkicach przeciwstawiono się nie tylko antysemityzmowi, ale także szukano jego przyczyn. Głos zabrali poeci, prozaicy, krytycy, filozofowie różnych orientacji światopoglądowych. W tym gronie było wielu symbolistów rosyjskich². Cel był jeden: odrzucić oficjalny antysemityzm i ocalić narodową (wielonarodową) substancję Rosji. Jak napisał Dmitrij Mereżkowski: „kwestia żydowska jest kwestią rosyjską”.

Na potrzeby naszej publikacji wybrano z *Tarczy* sześć głosów, nie dlatego, iżby miały one większą wartość od pozostałych (intencja moralna była wszak taka sama u wszystkich uczestników tomu), ale dlatego, że są one w jakimś sensie aktualne i dzisiaj, kiedy jesteśmy świadkami odradzania się różnych politycznych i myślowych stereotypów. A przecież chciałoby się tych głosów przytoczyć więcej: otwierający esej Leonida Andriejewa *Pierwszy krok, dalej* — Konstantina Arsenjewa *Respine finem!*, Michaiła Bierackiego *Żydzi a rosyjska gospodarka narodowa...* A jeszcze Maksym Gorki i wielu innych.

Bohaterami tej prezentacji są: Siergiej Bułgakow (1871–1944), jeden z najwybitniejszych myślicieli prawosławnych XX wieku, głosiciel sofologii i apokatastazy, rzecznik dialogu z katolicyzmem; Dmitrij Mereżkowski (1865–1941), jeden z najznakomitszych intelektualistów Srebrnego Wieku, poeta symbolista, autor powieści historycznych, dramaturg, krytyk i filozof; Wiaczesław Iwanow (1866–1949), poeta, dramaturg, teoretyk symbolizmu rosyjskiego, znawca twórczości Fiodora Dostojewskiego; Władimir Sołowjow (1853–1900), wielki myśliciel prawosławny, słowianofil, poeta, rzecznik ekumenizmu, który wywarł wielki wpływ na filo-

² Udział symbolistów rosyjskich w tej publikacji opisuje Ben Hellman: *Poets of Hope and Despair: The Russian Symbolists in War and Revolution (1914–1918)*, Brill, Leiden 2018, s. 82–86.

zofię Srebrnego Wieku; Jan Baudouin de Courtenay (1845–1929), genialny językoznawca, twórca szkoły kazańskiej, profesor wielu uniwersytetów, od 1918 roku Uniwersytetu Warszawskiego.

Na prawach poinytujemy wiersz Zinaidy Gippius (1869–1945), poetki, prozaiczki, autorki dzienników, współtwórczyni symbolizmu w Rosji. Wiersz ten jest — w jakimś sensie — uzasadnieniem ukazania się *Tarczy*, w której myśl prawosławna dąży do porozumienia z judaizmem, a solidarność ludzka znosi wszelkie przegrody rasowe.

Pierwodruk: *Щит* (Литературный сборник), Л. Андреев, М. Горький, Ф. Сологуб (red.), Товарищество типографии А.И. Мамонтова, Москва 1915, 205 s. **Тłumaczenie wg wersji online:** [http://pubs.ejwiki.org/Щит_\(переиздание_библиографического_памятника\)#cite_note-1](http://pubs.ejwiki.org/Щит_(переиздание_библиографического_памятника)#cite_note-1) [21.04.2019].

Marian Kisiel

Syjon

Błyśnie zorza na niebie, nadejdzie dzień chwały,
A wtedy wszystkie cytry, harfy i cymbały,
Świętości, srebro, dobro i dobytek inny
Weźmiemy do starego Domu, Palestyny³.

Są takie święte symbole i światowe idee, które wywołują drżenie najbardziej delikatnych strun serca. Zaliczamy do nich, na przykład, chrześcijański Konstantynopol [*Царьград*] i krzyż św. Zofii albo oswobodzenie z rąk niewiernych Grobu Pańskiego. Podobne znaczenie powinna też mieć dla żydowskiego [*uydeŭckozo*] i chrześcijańskiego serca (trzykrotnie podkreślam to „i”) kwestia Palestyny i ustroju Izraela na ziemi przez Boga mu danej i obiecanej. W dniach wielkich światowych przeobrażeń, kiedy obnażają się głęboko ukryte korzenie historii, znów zapłonęła i ta idea, wypłyną na powierzchnię i ten problem jako następny, bliski, wymagający rozwiązania — jeśli nie dzisiaj, to jutro.

Postawienie kwestii o pozostawieniu Palestyny, w tej czy innej politycznej formie (i, naturalnie, z wyłączeniem największych świątyń chrześcijańskich), jako narodowego domu, burzy duszę Izraela całkiem wyjątkowym podnieceniem, ponieważ z duchowymi losami Izraela tajemniczo i nierozzerwalnie związane są również losy chrześcijańskiego świata. Nie ziemskie rachuby co do władzy, bogactwa i wpływów prowadzą tych przedstawicieli żydowskiego narodu, którzy słusznie widzą w przewyżczeniu „Golusa”, diaspory, rozbicie podstawy duchowego odrodzenia swojego narodu i pragną nie tylko wyzwolenia ze „strefy osiadłości”, czy też nowego prawa do rozproszenia, ale i do osiadłości, prawa do samodzielnego istnienia. O tej lojalności Żydów względem Syjonu wiedział Dostojewski, który pisał (po przytoczeniu wierszy Kukolnika): „[w]szystko to, powtarzam, słyszałem jako legendę, ale wierzę, że takie jest na pewno sedno sprawy, zwłaszcza dla ogółu Żydów, sedno w postaci instynktownego, niepoahamowanego pojęcia⁴”. Wiedział, oczywiście, o tym również Władimir Sołowjow, w którego wyobrażeniu w ostatniej epoce historii Palestyna jawi

³ Fragment *Pieśni Racheli* z tragedii *Książę Chołmski* Nestora Kukolnika (1809–1868). Polski przekład Marii Leśniewskiej. Zob. F. Dostojewski, *Dziennik pisarza, 1877–1881*, przeł. M. Leśniewska, PIW, Warszawa 1982, t. 3, s. 85.

⁴ Tamże.

się jako region autonomiczny, zasiedlony i kontrolowany głównie przez Żydów; przypisuje im on również ostatni bunt przeciwko ogólnoswiatowemu imperatorowi Antychrystowi. Syjonizm, jako narodowy ruch społeczeństwa żydowskiego, w sposób konieczny prowadzący do postawienia kwestii miejsca osiedlenia i, koniec końców, Syjonu, narodził się u schyłku przeszłego wieku — nie tylko pod wpływem antysemityzmu i prześladowań, ale i w najmniejszej mierze w następstwie lęku przed asymilacją i zeświecczeniem [обмирщением] narodu żydowskiego, przy którym, wedle charakterystycznego wyrażenia jednego z żydowskich pisarzy, „współczesny Żyd nie wie już, dlaczego jest Żydem, dlaczego powinien pozostać Żydem”; tak więc, „żeby ochronić Żydów dla Żydów, możliwe są tylko dwa sposoby: zewnętrzny ucisk lub zanik diaspory”⁵.

Zapewnienie Żydom możliwości utworzenia pod patronatem najpotężniejszych państw Europy narodowego centrum, ustanowienie pełnego życia narodowego z językiem, gospodarką, prawem, stworzenie silnego, wedle sformułowania kompetentnego badacza sytuacji Żydów, Ruppina⁶, „ziarna narodowej krystalizacji” (*einen nationalen Kristallisationskern schaffen*), nie należy uważać za środek rozwiązania „kwestii żydowskiej” w życiu wewnętrznym państw europejskich, w szczególności w Rosji. Nie widzą tego przede wszystkim sami syjoniści, którzy nie są zainteresowani nawet w najmniejszym stopniu zabraniami do Palestyny znacznej większości swoich rodaków⁷.

Jako miejsce kolonizacji Palestyna w najbliższej przyszłości nie mogłaby osiągnąć nawet w przybliżeniu tego znaczenia, jakie posiada, na przykład, Ameryka. Przypuśćmy, że kwestia żydowska jako kwestia prawna i ekonomiczna, rozpatrywana z punktu widzenia „praw człowieka i obywatela”, zyska najbardziej radykalne

⁵ Д-р Цольшан, *Расовая проблема (с теоретическим обоснованием еврейского вопроса)*, Москва 1914, s. 422, 441 [przyp. — S.B.]. [Ignaz Zollschan (1877–1948) był austriackim antropologiem i fizykiem. Jego studium *Das Rassenproblem unter besonderer Berücksichtigung der theoretischen Grundlagen der jüdischen Rassenfrage* ukazało się po raz pierwszy w 1910 roku. Jako syjonista przeciwstawiał się nacjonalizmowi żydowskiemu].

⁶ A. Ruppin, *Die Juden der Gegenwart. Eine sozialwissenschaftliche Studie*. 2 Auflage. Köln-Leipzig 1911, s. 287; tutaj zob. znakomitą charakterystykę położenia współczesnego narodu żydowskiego [przyp. — S.B.]. [Arthur Ruppin (1876–1943), znany jako „ojciec socjologii żydowskiej” oraz „ojciec osadnictwa syjonistycznego”, był niemieckim filozofem, socjologiem i ekonomistą, jednym z liderów ruchu syjonistycznego, propagatorem kibuców i moszawów].

⁷ „Gdyby wysiedlić Żydów z Europy do Palestyny, zaszedłby ten sam proces powrotu, który prawie 2500 lat temu zawrócił część Żydów z niewoli babilońskiej do Palestyny. Jak dzisiaj Europa, tak wtedy Babilon był centrum kultury wysokiej i asymilacji Żydów. Tylko niewielka część mogła przystać na odrzucenie spokojnego życia w Babilonie na rzecz pustyni palestyńskiej, jak to by się stało z europejskimi Żydami również dzisiaj. A mimo to wtedy z tej garstki Żydów wyrósł naród żydowski ze swoją własną kulturą”.

rozwiązanie, w znaczeniu pełnego zrównania praw, nie zostanie jednak nawet w małym stopniu rozwiązana duchowo, przeciwnie, wtedy właśnie ujawni się z nową ostrością oraz w ogólnej świadomości i w samoświadomości diaspory, która stanie przed wyborem asymilacji lub narodowego wymarcia (co mnie samemu wydaje się jednak całkowicie niemożliwe), albo przed otwartym potwierdzeniem swojej narodowej tożsamości. A tym samym, koniec końców, w sposób oczywisty pojawi się pytanie o narodowe centrum. Takim świętym centrum narodu żydowskiego jedynie i wyłącznie jest Palestyna — ziemia oddana Izraelowi przez samego Boga.

W pismach proroków, którymi jednakowo szczyłą się światy chrześcijaństwa i judaizmu, zawarte są, jak się wydaje, czytelne wskazówki, które teraz możemy odczytać. Ziemia Judy jest w nich ponownie obiecana Izraelowi. „Owego dnia — czytamy w prorocztwie Izajasza — to się stanie: Pan podniesie po raz drugi rękę, aby wykupić resztę swego ludu, która ocaleje, z Asyrii i z Egiptu, z Patros i z Kusz, z Elamu i Szinear, z Chamat i z wysp na morzu. Podniesie znak dla pogan i zgromadzi wygnańców Izraela; pozbiera rozproszonych z Judy z czterech stron świata”. (Iz, 11,11–12). „Po wielu dniach otrzymasz rozkaz, przy końcu lat przybędziesz do kraju, który ocalał od miecza. Jego lud zebrany jest spośród wielu narodów na góry Izraela, długo leżące odłogiem. Sprowadzony on jest z powrotem spośród wielu narodów i mieszkają oni wszyscy bezpiecznie” (Ez, 38,8). To są nasze wspólne prorocztwa, chrześcijańskie i judaistyczne: czyż nie zbliża się ich spełnienie?

Była przecież diaspora w epoce starej Świątyni Jerozolimskiej, lecz wtedy miała w niej swoje miejsce skupienia i swoje serce. I istnienie podobnego centrum pomoże Izraelowi również teraz wykonać swoją wewnętrzną pracę, pokonać tragiczne rozdwojenie i duchową walkę, która zawsze toczyła się w duszy Izraela. Największa trudność, przed jaką stoi syjonizm, zawiera się w tym, że nie jest on w stanie przywrócić utraconej wiary ojców i zmuszony jest bazować na narodowej albo kulturowo-etnograficznej zasadzie, na której nie może się usadowić żadna rzeczywiście wielka narodowość, a już tym bardziej żydowska. Dlatego w istocie rzeczy miał rację Dostojewski, kiedy pisał: „nie można [...] wyobrazić sobie Żyda bez Boga”⁸. Dodawał przy tym: „mało tego, nie wierzę nawet w wykształconych Żydów bezbożników”⁹ (czego nie mógłbym za nim powtórzyć). Możliwość pozostania w zgodzie ze sobą, poza atmosferą diaspory, na tej świętej ziemi, która ochra-

⁸ F. Dostojewski, *Dziennik pisarza...*, s. 84

⁹ Tamże.

nia szczątki Abrahama, Izaaka, Jakuba, i stąd przysłuchiwania się głosowi swojej religijnej tożsamości — czyż nie jawi się to Izraelowi początkiem ocalającego religijnego samowychowania i samooczyszczenia, nowych duchowych narodzin? Mowa jest o tym w niekwestionowanym proroctwie, o którym nigdy nie możemy zapomnieć, z drzeniem pochylając się przed wyrokiem Boskiego wyboru: „Nie chcę jednak, bracia, pozostawiać was w nieświadomości co do tej tajemnicy — byście o sobie nie mieli zbyt wysokiego mniemania — że zatwardziałość dotknęła tylko część Izraela aż do czasu, gdy wejdzie pełnia pogan. I tak cały Izrael będzie zbawiony, jak to jest napisane: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel, odwróci nieprawość od Jakuba” (Rz, 11, 25–26).

Nadchodzą czasy i terminy. Na historycznym niebie zapaliła się nowa idea, wraz z innymi świętymi imionami historia ogłosiła również święte imię Syjonu. Są znaki, że „kwestia żydowska” w różnych sensach zaostrza się, a jej tragiczna beznadzieja również w diasporze odczuwana jest z nową siłą. I w tym czasie, kiedy zapala się promień Przyszłości, pojawia się nadzieja na możliwość nowego rozwiązania odwiecznej kwestii.

Och, niech nas nie oszuka!

DMITRIJ MEREŻKOWSKI

Kwestia żydowska jako rosyjska

Chcę dzisiaj myśleć o Rosji, o samej Rosji i o niczym ani o nikim innym więcej. Pytanie o byt wszystkich narodów [племен] i języków, jakie są w Rosji (według słów Puszkina: o „każdy istniejący w niej język” [всяк сущий в ней язык]¹⁰), jest pytaniem o byt samej Rosji. Chcę zapytać wszystkie te narody i języki: jak pragniecie istnieć, z Rosją czy bez niej? Jeśli bez niej, to dlaczego zwracacie się do nas o pomoc? A jeśli z nią, to zapomnijcie w tę straszną minutę o sobie, tylko myślcie o Rosji, ponieważ jeśli jej nie będzie — nie będzie i was; jej ocalenie jest waszym ocaleniem, jej klęska — waszą klęską. Chcę powiedzieć, że nie ma kwestii żydowskiej, pol-

¹⁰ Nawiązanie do wiersza Aleksandra Puszkina [Я памятник себе воздвиг нерукотворный...], stylizowanego na odę III, 30 Horacego: *Exegi monumentum aere perennius...* Mereżkowski ma na myśli strofę: „Слух обо мне пройдёт по всей Руси великой, / И назовёт меня всяк сущий в ней язык, / И гордый внук славян, и финн, и ныне дикой / Тунгус, и друг степей калмык”. A.С. Пушкин, *Собрание сочинений в 10 томах*, т. 2: *Стихотворения*, Художественная литература, Москва 1959, s. 460. W przekładzie Juliana Tuwima: „Słuch o mnie pójdzie w dal przez całą Ruś w języki / I nazwie imię me jej każdy lud: i Fin, / I dumny Słowian wnuk, i Tuncuz jeszcze dziki, / I Kałmuk, wolny stepów syn”. A Puszkina, *Dzieła wybrane*, t. 1: *Wiersze*, PIW, Warszawa 1956, s. 391.

skiej, ukraińskiej, ormiańskiej, gruzińskiej itd. itd., a jest tylko kwestia rosyjska.

Chcę to powiedzieć, ale nie mogę. Tragedia społeczeństwa rosyjskiego polega na tym, że nie ma ono prawa dzisiaj tak powiedzieć...

Cały idealizm rosyjskiego społeczeństwa jest w sprawach narodowościowych bezsilny, niewładny i dlatego nieodpowiedzialny.

W kwestii żydowskiej jest to szczególnie wyraźne.

Czego chcą od nas Żydzi? Oburzenia moralnego, uznania, że antysemityzm jest nikczemny? Ale to już zrobiono dawno; to oburzenie tak mocne jest i stanowcze, że nie można o nim mówić spokojnie i rozumnie; można tylko krzyczeć razem z Żydami. I my krzyczymy.

Lecz sam krzyk nie wystarczy. I ta świadomość, że krzyku jest za mało, a więcej nic nie mamy — wyczerpuje, obezwładnia. Przytłacza, boli, zawstydzają...

Lecz pomimo bólu i wstydu krzyczymy, twierdzimy, przysięgamy, zapewniamy ludzi nieznaną tabliczkę mnożenia, że dwa razy dwa jest cztery, że Żydzi są takimi samymi ludźmi jak my, że nie są wrogami ojczyzny, nie są zdrajcami, ale prawdziwymi rosyjskimi obywatelami, kochającymi Rosję nie mniej niż my sami, że antysemityzm to haniebne piętno na obliczu Rosji.

Lecz, pomimo krzyku, czy nie wolno wypowiedzieć jednej spokojnej myśli? „Judofobia” związana jest z „judofilstwem”. Ślepe zaprzeczenie prowokuje podobnie ślepe utwierdzenie obcej narodowości. Kiedy mówi się wszystkim absolutne „nie”, to sprzeciwiając się, należy wszystkim powiedzieć absolutne „tak”.

Co znaczy być „judofilem”, przynajmniej dzisiaj, w Rosji? To znaczy być człowiekiem kochającym Żydów szczególną, wyjątkową miłością, rozpoznającym w nich prawdę większą niż we wszystkich innych narodowościach. Takimi „judofilami” jawimy się nacjonalistom, „prawdziwym Rosjanom”, my Rosjanie „nieprawdziwi”.

— Co wy tak wszyscy martwicie się Żydami? — pytają nas nacjonałści.

Lecz jakże mamy się nie martwić Żydami i nie tylko nimi, ale i Polakami, Ukraińcami, Ormianami, Gruzinami itd. itd.? Kiedy kogoś na naszych oczach obrażają, nie można „po ludzku” przejść obok, trzeba pomóc albo przynajmniej trzeba krzyczeć razem z tym, kogo obrażają. Tak czynimy i biada nam, jeśli przestaniemy tak czynić, kiedy — żeby pozostać Rosjanami — przestaniemy być ludźmi.

Cały gęsty las narodowych kwestii powstał nagle i zasłonił rosyjskie niebo. Głosy wszystkich istniejących w Rosji języków zagłuszyły rosyjski język. Nieuchronnie i sprawiedliwie. Żle nam jest, ale

im jest jeszcze gorzej; boli nas to, ale ich jeszcze mocniej. I powinniśmy zapominać o sobie dla nich.

Oto dlaczego mówimy nacjonalistom:

— Przestańcie uciskać obce narodowości, żebyśmy mieli prawo być Rosjanami, żebyśmy mogli pokazać swoje narodowe oblicze z godnością, jako oblicze człowieka, a nie zwierzęcia. Przestańcie być judofobami, żebyśmy nie musieli być judofilami.

Weźmy jeden przykład.

Kwestia żydowska ma swoją stronę nie tylko narodową, ale i religijną. Między judaizmem a chrześcijaństwem istnieje, jak między dwoma biegunami, głębokie przyciąganie i równie głębokie odpychanie. Chrześcijaństwo zrodziło się z judaizmu, Nowy Testament ze Starego. Apostoł Paweł, który najsilniej walczył z judaizmem, chciał „być odłączony od Chrystusa za swoich braci według ciała”¹¹, tj. Żydów.

O przyciąganiu można mówić, a o odpychaniu nie można. Jak, w istocie rzeczy, spierać się z tym, kto nie ma głosu. Bezprawie wobec Żydów to milczenie chrześcijan. Zewnętrzna przemoc nad nimi to wewnętrzna przemoc nad nami. Nie możemy oddzielać chrześcijaństwa od judaizmu, ponieważ oznacza to, jak wyraził się jeden Żyd, wprowadzenie „nowej duchowej granicy osiedlenia”. Zniszczcie najpierw granicę materialną, a wtedy będzie można mówić o duchowej. I dopóki nie zostanie to zrobione, prawda chrześcijaństwa przez obliczem judaizmu pozostanie pusta.

Dlaczego dzisiaj, w czasie wojny, tak „zabolała” kwestia żydowska? Z tego samego powodu, z jakiego zabolały wszystkie kwestie narodowościowe.

Nazwaliliśmy tę wojnę „wyzwoleńczą”. Zaczęliśmy ją, żeby wyzwolić odległych. Dlaczego więc, wyzwalając odległych, uciskamy bliskich? Poza Rosją wyzwalamy, a wewnątrz niej — uciskamy. Żałujemy wszystkich, a wobec Żydów jesteśmy bezwzględni. Z jakiego powodu?

Oni umierają za nas na polach walk, kochają nas — nienawidzących, a my ich nienawidzimy — kochających.

Jeśli będziemy tak postępować, wszyscy przestaną nam wierzyć; powiedzą nam inne narody:

— Umiecie kochać tylko z oddalenia. Łżecie.

A my przecież mieliśmy nadzieję, że nasza siła tkwi w prawdzie. Chcieliśmy prawdą zwyciężyć siłę. Jeżeli jeszcze tego chcemy, to nie będziemy łąać, łgarstwem osłabiać prawdy naszej, siłę zwyciężającą.

¹¹ Rz 9,3.

Niemcy mówią: wojna o świat, o władzę nad światem — i tak czynią. A my mówimy: wojna o pokój, o pojednanie, wyzwolenia świata — i nie czynimy tego, o czym mówimy. W słowie „świat” Niemcy stawiają kropkę nad „i”. Czyż cała różnica między nami polega tylko na tym, że my tej kropki nad „i” nie stawiamy? W języku rosyjskim „świat” i „pokój” brzmią tak samo, tym bardziej potrzeba nam nie językiem, ale sercem odróżniać się od naszych wrogów, zrobić tak, żeby narody zrozumiały, o co walczymy — o władzę nad światem czy o wyzwolenie świata.

Zacznijmy od Żydów.

Lecz niech uciskane narody nie zapominają, że wolność może im dać tylko wolny naród rosyjski.

Niech Żydzi nie zapominają, że kwestia żydowska jest kwestią rosyjską.

WIACZESŁAW IWANOW

Z zagadnień ideologii kwestii żydowskiej

Jedną z najbardziej podstępnych i szkodliwych doktryn naszego czasu wydaje mi się modna ideologia duchowego antysemityzmu, przypisująca aryjskości (zjawisko — etnograficznie, a nie lingwistycznie — zagadkowe) wiele doskonałych i błyskotliwych cech, które w semickich wpływach na aryjskość i domieszkach do aryjskiego żywiołu widzą tylko negatywne energie, będące przeszkodą w swobodnym ujawnieniu twórczych sił aryjskiego geniuszu.

Ideologia ta chciałyby odebrać hellenizmowi Afrodytę, która przybyła do Hellenów od Semitów, a chrześcijaństwu wyciąć jego środkowy i najgłębszy korzeń — wiarę w „transcendentnego” lub, po prostu, żywego Boga. Ciało chrześcijaństwa dzieli ona jakby na dwie części, jedną odsuwając na bok i ratując drugą — tę, której formy przed trybunałem uczonych chytrusów, udających romantyków aryjskości, usprawiedliwiać mają analogie do greckiej myśli religijnej.

Ta potajemnie walcząca z Bogiem chrześcijańska doktryna, jeden z trojańskich drewnianych koni germańskiego tworu, wyraźnie chciała „indo-germanizować” świat, gdy nastał zmierzch berlińskich bogów Walhalli. Mimo to udało jej się uwieść wiele umysłów zaciemnionych przez uprzedzenia. Wraz z teoretykami „immanentyzmu” radowali się w sprawach religijnych oraz w swoich politycznych kalkulacjach i psychologicznych predyspozycjach beztroscy antysemitom, niepamiętający o pokrewieństwie chrześci-

anie, a nawet w ślad za różnego rodzaju przeciwnikami Kościoła [антицерковниками], również ateiści Żydzi, wstydzący się pokrewieństwa i podobni w Bożym świecie do soli, która utraciła swoją moc.

Do tego stopnia splątaliśmy, zniekształciliśmy i zapomnieliśmy świętą i prawdziwą, idącą z pokolenia na pokolenie tradycję, tak odwykliśmy od zagłębiania się rozumem we wryte w pamięć jasne słowa odwiecznej prawdy, że paradoksem może się wydać następujące przekonanie: im żywsza i głębsza jest w chrześcijaństwie świadomość Kościoła..., tym żywiej i głębiej czuje się on synem Kościoła — nie powiem, że filosemitą — ale naprawdę semitą w duchu. Wzruszająca miłość Władimira Sołowjowa do narodu żydowskiego jest prostą i naturalną manifestacją jego miłości do Chrystusa i wewnętrznego doświadczenia zanurzenia w Kościele. Ciało Kościoła jest dla mistyka prawdziwym, chociaż niewidzialnym ciałem Chrystusa, a przez Chrystusa ciałem z nasienia Abrahama. To ostatnie ciało, jak kurtyna Świątyni Jerozolimskiej w chwili śmierci krzyżowej, zostało rozerwane na dwie części. I ta jego część, którą jest naród żydowski, boleśnie szuka całości, marnieje i zazdrości, i gorzko gniewa się na inną część, tęskniącą, czekającą na swoją kolej w całkowitym zjednoczeniu z mistycznym Izraelem.

Kto jest w Kościele, kocha Marię; kto kocha Marię, kocha — jak matkę — Izrael, którego imię wraz z imionami starotestamentowych patriarchów i proroków uroczyście wybrzmiewa w liturgicznych hymnach. Psychologia prawicowych przedstawicieli ziemiańskiej organizacji społeczeństwa kościelnego w różnych czasach mogła być zatruta nie pierwotną, ale obecną nienawiścią do Żydów, których podejrzewali o wrogość wobec Chrystusa, właśnie za to, co wydawało im się już pozbawione prawdziwego żydowskiego ducha, a nie z powodu nasienia Abrahama. Cóż więc znaczą te błąkania się powołanych i niewybranych przed jedynym świadectwem apostoła Pawła?

Co do mnie, przyjmującego w tych wersach religijny punkt widzenia, chciałbym przypomnieć, że bycie chrześcijaninem nie oznacza już bycie poganinem, zwykłym aryjczykiem wedle krwi, ale przez chrzest (obejmuje on również w sakramentalnej istocie obrzezanie) dzieckiem Abrahama i dlatego, w tajemniczym sensie, bracia potomków Abrahama przez krew, których dziedzictwa, za sprawą apostoła, nie zostali pozbawieni, jeśli nas przeklinają, powinni być, zgodnie ze słowami Chrystusa, przez nas błogosławieni. Osobiście nie sądzę, żeby naród żydowski naprawdę nienawidził Chrystusa — chyba że Go nienawidzi na przekór swojej tajemniczej i przeczuwanej miłości do Niego, tą szczególnie nienawiścią,

wynikającą z obrażonej miłości i zazdrości, co Helleni zdefiniowali jako negatywne oblicze Erosa — „Antyeros”.

Myślę, że Żydzi są naszymi opatrzościowymi eksperymentatorami i jakby historycznymi egzaminatorami narodów chrześcijańskich w kwestii miłości do Chrystusa i naszej Jemu wierności. I kiedy Jego sprawa w nas rozbłyśnie, spełnią się ich potrzeby i oczekiwania, i przekonają się, że na innego Mesjasza czekać nie muszą. W nas zaś, gdybyśmy byli z Chrystusem, nie byłoby lęku przed eksperymentatorami, ponieważ miłość zwycięża lęk.

Na zakończenie: jakkolwiek złożone byłyby relacje duszy rosyjskiej i narodu żydowskiego, do dzisiaj, z pewnymi wyjątkami, wciąż nie chcąc go polubić, i nie tyle jego samego, ile to, co dla niego jest cenniejsze od niego samego — jego bezcenne świątynie — nie patrząc na częste i bezinteresowne złączenie w cierpieniu, niechaj wszyscy, w kim dźwięczą osobne sprzeczne głosy tego duchowego sporu, zapamiętają ostateczny i nieodwołalny osąd Dostojewskiego, nazwanego „antysemitą”, w rosyjsko-żydowskiej sprawie:

[...] właśnie mówię i piszę, że „wszystko, czego wymaga humanitarność i sprawiedliwość, wszystko, czego wymaga ludzki stosunek do ludzi i przykazania chrześcijańskie — to wszystko powinno się uczynić dla Żydów”. Napisałem wyżej te słowa, ale teraz dodam do nich jeszcze, że mimo wszystkich wysuniętych już przeze mnie obiekcji — jestem jednak za całkowitym rozszerzeniem praw Żydów w ustawodawstwie formalnym, a jeżeli to możliwe, również za całkowitym zrównaniem w prawach z rdzenną ludnością (choć, nawiasem mówiąc, może w pewnych wypadkach mają już teraz więcej praw, albo ściślej mówiąc, większe możliwości korzystania z nich niż nawet rdzenna ludność)¹².

WŁADIMIR SOŁOWJOW

O nacjonalizmie

Dominującą ideą naszych czasów jest idea narodowa. Nie ma w tym, oczywiście, nic złego. Ale ideę narodową, jak i każdą inną, można rozumieć na różne sposoby. U nas powszechne jest takie jej rozumienie, które przypomina znaną odpowiedź Hotentota misjonarzowi, który go zapytał, czy zna różnicę między dobrem i złem. „Oczywiście, znam — odpowiedział Hotentot — dobro jest wtedy, kiedy ukradnę cudzą krowę i cudzą żonę, a zło, kiedy to mnie okradną”. W podobny sposób wielu naszych nacjonalistów głosi miłość do swojego narodu, jako najwyższą cnotę, a inny pa-

¹² F. Dostojewski, *Dziennik pisarza...*, s. 88.

triotyzm uznaje za zdradę.

Nie patrząc na rozpowszechnienie takiego widzenia, mimo wszystko myślę, że rosyjska idea narodowa nie może być zbudowana na hotentockich pojęciach moralności, że nie może wykluczyć zasady sprawiedliwości i ogólnoludzkiej solidarności. Chcę swoim współczesnym życzyć realizacji prawdziwej rosyjskiej idei i tego, co ona zawiera: autonomii Polski, równości praw dla Żydów i swobodnego rozwoju wszystkich elementów narodowych, wchodzących w skład Imperium Rosyjskiego¹³.

JAN BAUDOIN DE COURTENAY

Szczególna „odpowiedzialność zbiorowa”

Na jednym z urządzanych w ostatnim czasie rosyjsko-polskich zebrań z powodu „kwestii polsko-żydowskiej” jeden z moich znajomych w odpowiedzi na dość dziwną obronę „Żydów” przed „Polakami” przez innego uczestnika tego spotkania, zauważył:

Kiedyś ukradzono mi w wagonie walizkę. Złodziejem okazał się „Polak”. Ale ja nie powiedziałem, że ukradł „Polak”, ale że ukradł złodziej. Kiedy indziej rabusem okazał się „Rosjanin”. I tym razem potępiłem za kradzież nie „Rosjanina”, ale po prostu złodzieja. Gdyby jednak moja walizka znalazła się w rękach Żyda, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, powiedziano by: „ukradł Żyd”, a nie po prostu złodziej.

W ten oto sposób „Żydzi” trudnią się lichwą, „Żydzi” rozpijają naród w karczmach, „Żydzi” fałszują pieniądze, „Żydzi” zajmują się stręczycielstwem [сводничают] i handlują żywym towarem, „Żydzi” szpiegują i „zdradzają” itd. Jeśli zaś lichwiarzami, szkodliwymi karczmarzami, fałszerzami pieniędzy, stręczycielami, handlarzami żywym towarem, szpiegami, zdrajcami itp. okazują się ludzie, których nazywamy „chrześcijanami”, „Polakami”, „Rosjanami”, „Litwinami”, „Czechami” itp., to jakoś nie obwiniamy za to wszystkich chrześcijan, wszystkich Polaków, wszystkich Rosjan, wszystkich Litwinów, wszystkich Czechów itd., a po prostu godzimy się z tym, że lichwiarze zajmują się lichwą, upijaniem narodu — karczmarze bez sumienia, fałszowaniem pieniędzy — fałszerze, szpiegostwem — szpiegowie, „zdradą” — „zdrajcy” itp.

Oczywiście, w przeciwnym „chrześcijańskim” obozowi obozów żydowskim znajdziemy te same gremialne [оргульные] oskarże-

¹³ Fragment ten (mowy czy listu) nie był publikowany za życia Władimira Sołowjowa, ukazał się po raz pierwszy w czasopiśmie „Национальные проблемы” 1915, nr 3, s. 12.

nia i domaganie się odpowiedzialności za działania poszczególnych ludzi lub szajek przestępczych przeciwko całym ludzkim wspólnotom, zjednoczonym pod tym czy innym plemiennym lub religijnym imieniem. Wtedy przestępcami będą „chrześcijanie”, „Polacy”, „Rosjanie” itd.

Mało tego. Przystępcami okazują się WSZYSCY LUDZIE, osobiście niebiorący żadnego udziału w zbrodni. Za grzech jednego człowieka, a dokładniej mówiąc — dwóch ludzi obojga płci, niosą odpowiedzialność i karę wszyscy ludzie tylko dlatego, że oni także nazywają się ludźmi.

Taka jest moc słowa. Słowo stwarza znaczenie [*создаем смысл*]. Słowo rodzi mit. Słowo rzuca cień na wszystko, co jest dla niego odpowiednie. Słowo fałszuje i wypacza naszą myśl. Oczywiście, pod koniecznym warunkiem braku krytycznego podejścia do własnego myślenia, braku prawdziwej logiki i poczucia sprawiedliwości.

Samo myślenie słowami, bez analizy i krytyki, właściwe jest dla dzikusów i barbarzyńców. Ale co mamy czynić, jeśli my, sobie współcześni, także jesteśmy dzikusami, a w skrajnej postaci — barbarzyńcami?

Za produkt dzikiego i barbarzyńskiego myślenia należy uznać to, że w swoich sądach i postawach wobec „bliźnich” ludzie kierują się zasadą szczególnej zbiorowej poręki, gdzie wszyscy są odpowiedzialni za jednego i jeden za wszystkich...

W związku z dzikim lub, w ostateczności, barbarzyńskim myśleniem podejmowane są próby domagające się zniesienia wszelkich ograniczeń i zrównania w prawach z powodu zasług osób należących do danej plemiennej lub religijnej wspólnoty. Z drugiej jednak strony, dzikie lub, w skrajnej mierze, barbarzyńskie myślenie zmusza nas do przeciwstawienia się zniesieniu skrupowań i ograniczeń z powodu tego, że niektórzy członkowie danej plemiennej lub religijnej grupy zachowują się wobec nas w sposób niepożądany.

Choćby ogromna większość, bądź nawet wszyscy Żydzi z jakiejś miejscowości, mogli zostać skazani za szpiegostwo i inne zbrodnie — co bez wątplenia jest złośliwym i nienawistnym oszczerstwem — to wciąż nie usprawiedliwia mściwego stosunku do wszystkich Żydów doby przeszłej, terażniejszej i przyszłej.

Tak samo dobrodziejstw udzielanych ludzkości przez poszczególnych Żydów nie można uznać za zasługi wszystkich Żydów. Czujemy nie stado ludzkie, ale pojedynczych, wybitnych myślicieli i ludzi ofiarnych. Lojalne zachowanie i heroiczne czyny poszczególnych Żydów powinny być nagradzane, ale nagradzane indy-

widualnie, a nie zbiorowo. Otwarcie dostępu do edukacji i pełna równość nie powinny wynikać z faktu, że niektórzy Żydzi byli cacy [паицьками], ale z innych ważniejszych i istotnych powodów.

Wielu, nawet z obozu „politycznych przyjaciół” Żydów, żywi do nich obrzydzenie i jawnie to okazuje. Tutaj oczywiście nic nie da się zrobić. Uczucia sympatii i antypatii, miłości i nienawiści rodzą się nieświadomie i nie od nas zależą, chociaż z jednej strony mogą się rozwijać za sprawą wykształcenia i tradycji, z drugiej zaś strony poddają się pewnej powściągliwości za sprawą rozumu i logiki. Ze zwierzęcym zaś uczuciem fizycznego obrzydzenia dla ludzi noszących znane imię, może stać się to, co stało się z Donną Klarą Heinego, która oddała się spotkanemu amantowi [красавицу] i dopiero po *fait accompli* odkryła, że jej kochanek jest synem uczonego rabina Izraela z Saragossy. Nieprzyjemny incydent!

Nie, to nie uczucia, nie afekty powinny określać nasz stosunek do kwestii o nadrzędnym, społecznym i politycznym znaczeniu. Musimy kierować się rozumem i rozumieniem publicznego i państwowego dobra w najszerszym znaczeniu tego słowa.

Jeśli pewna grupa ludzi zostanie uznana przez nas za bezwzględnie szkodliwą, to należy ją wyeliminować, tj. albo wytępić, albo też wygnać z kraju. Ale czy jest to możliwe?

Gdyby nawet udało nam się wygnać lub wytępić, czy nie spowodowałoby to użycia takich środków uzdrawiających z nieodwracalną szkodą dla narodowej samoświadomości i narodowej etyki? Aplikując po raz pierwszy tak radykalne leczenie, można spróbować powtórzyć je wobec innych, nieprzyjaznych nam grup mieszkańców, w zależności od zmiennych nastrojów i dominacji tej lub innej partii. Niebezpieczny eksperyment!

Ale ani wygnać, ani wytępić się nie uda. Pozostaje pogodzić się z pozostaniem w swoim środowisku „szkodliwego elementu”. Można go zneutralizować tylko zachowując spokój, tylko pokojowo współżyjąc, tylko zapewniając pełną równość obywatelską, bez żadnych skrępowań i ograniczeń.

Po wyjściu społeczeństwa ze stanu dzikości i barbarzyństwa wszelkie bezprawie i prześladowanie ludzi za ich pochodzenie jawi się jako trucizna, która infekuje cały społeczny organizm. Istnienie wyjątkowych przepisów, z naruszeniem praw jednych i przywilejami dla innych, utrudnia rozwój poczucia praworządności w społeczeństwie, bez którego niemożliwe jest pokojowe i owocne życie społeczeństwa i państwa. I nie ma nawet co mówić o niewyczerpanym źródle łapówek [бракмуней], demoralizującym zarówno biorących, jak też dających.

Wraz z umocnieniem się poczucia praworządności rośnie także ekonomiczny sukces kraju i jego pozycja w stosunkach międzynarodowych.

Niestety, wszystkie argumenty na te i podobne kwestie pozostają głosem wołającego na pustyni.

ZINAIDA GIPPIUS

On

On przyjął smutek ziemskiej drogi,
On pierwszy, sam.
Schylony, mył zmęczonym nogi,
Sługa — i Pan.

On z nami płakał — Zwycięzciel
Lądów i mórz...
On król i brat nasz, Nauczyciel.
I Żyd — On też.

Przełożył *Marian Kisiel*